

Anna TRUSKOLASKA

CORAZ SZERSZE KRĘGI

Lubelska „Solidarność Rodzin”

Ruch „Solidarności Rodzin” inspiracje swe czerpie ze społecznej nauki Kościoła. Jego początki zbiegają się z rozwojem „Solidarności” i sięgają 1981 r. Rodowód ten określili m.in. działacze Parafialnej Samopomocy Rodzin przygotowując w darze Ojcu św. *Raport o pracy za lata 1981-1987*. Autorzy powołują się m.in. na dokumenty Synodu Krakowskiego dotyczące rodziny, a także na nauczanie Jana Pawła II zawarte w adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio* (1981) oraz w dokumencie Stolicy Apostolskiej *Karta Praw Rodziny* (1983). Przypomnijmy, że również Statut NSZZ „Solidarność” przewidywał inicjatywy samopomocowe i ochronę rodziny. Nic więc dziwnego, że przy Zarządzie Regionu powstała Rada do Spraw Rodziny. Jakkolwiek ruch „Solidarności Rodzin” korzystał i korzysta nadal z pomocy zarówno Zarządu Regionu, jak i poszczególnych parafii, a jego działacze są w większości członkami „Solidarności” – w istocie jest niezależny od tych organizacji. Nie wymaga się też od działaczy deklaracji ideowych ani przynależności związkowej.

Bezpośrednią przyczyną tworzenia się zespołów „Solidarności Rodzin” były codzienne rzeczywiste potrzeby polskich rodzin. Ten oddolny ruch był odpowiedzią na pauperyzację społeczeństwa, na biedę, w którą popadało coraz więcej osób starych i samotnych oraz całych rodzin poniżej tzw. śred-

niego poziomu wpływów materialnych w okresie kryzysu początku lat osiemdziesiątych.

Terenem działania samopomocy było raczej miejsce zamieszkania, niż miejsce pracy, a więc blok, osiedle. Formę bardziej zorganizowaną przybierał ruch przy parafiach. Tu powstawały regularnie dyżurujące zespoły, które prowadziły kartotekę zawierającą ewidencję osób i rodzin wymagających pomocy. Spełniały one zarazem funkcję punktu kontaktowego łączącego ludzi przychodzących innym z pomocą z tymi, którzy pomocy oczekiwali; tu wreszcie gromadzono przedmioty przekazywane potrzebującym.

Równocześnie Zarząd Regionu przypominał, że podjęta działalność społeczna winna inspirować samorządność terytorialną: zatomizowana społeczność tu właśnie mogła integrować się, precyzować i wyartykułować potrzeby i żądania względem władz terenowych.

*

Stan wojenny postawił przed „Solidarnością Rodzin” dodatkowe zadania. Przybyło ludzi, którym trzeba było przyjść z pomocą: rodzinom więzionych i internowanych, a przede wszystkim samym represjonowanym. Ponadto w kręgach Samopomocy Rodzin – jak je teraz nazywano – rozbudowywano sfery wolności wymykające się spod kontroli władzy. Już nie tylko

pod presją ubóstwa, ale ze względu na zagrożenie ze strony sił bezpieczeństwa podejmowano działania sięgające daleko poza sprawy materialne. Organizowano np. wolny czas młodzieży, szczególnie wakacje i ferie zimowe. Zespoły Samopomocy Rodzin współdziałały z regionalnymi organizatorami „Wakacji z Bogiem”, z Niezależnym Ruchem Harcerskim, z zespołami „Muminków”. Setki młodzieży spędzały wakacje pod opieką księży i działaczy podziemnej „Solidarności”, a nerwowe przeciwdziałania władzy nadawały „Wakacjom z Bogiem” charakter protestu wobec niej. Konsekwentnie przez cały okres obowiązywania stanu wojennego Samopomoc Rodzin troszczyła się o rozwój niezależnej kultury i kontakt z nią społeczności lokalnej. W jednej z parafii np. co miesiąc zapraszano na spotkania wykładowców z prelekcjami dotyczącymi literatury, historii, socjologii, pedagogiki. Organizatorzy zdawali sobie sprawę z tego, że gra idzie nie tylko o poszerzenie wiedzy o kulturze, dziejach Polski, ale o upodmiotowienie społeczeństwa.

W latach 1987-1988 w życiu społecznym dało się zaobserwować stagnację i apatię. Znacznie się zmniejszyła również liczba zespołów Samopomocy Rodzin w parafiach lubelskich. Dopiero wraz z wyjściem z podziemia „Solidarności” i jej legalizacją uaktywnił się również ruch „Solidarność Rodzin”. Łączyło się to nie tylko z ożywieniem społecznym na skutek zmian politycznych w kraju, ale też z dalszym pogłębianiem się kryzysu ekonomicznego, koniecznością interwencji i pomocy rodzinom wielodzietnym, rozbitym, niepełnym, a także rencistom i emerytom najbardziej dotkniętym skutkami kryzysu.

W styczniu 1990 r. Rada Programowa ruchu zainicjowała spotkanie konsultacyjne animatorów z poszczególnych parafii Lublina zapraszając też działaczy z kilkunastu miejscowości w Polsce. Celem dwudniowego zjazdu było podzielenie się doświadczeniem. Wśród wykładowców znaleźli się członkowie Rady Programowej: Ewa Jabłońska-Deptuła, Bronisława Strojnowska, Maria Braun-Gałkowska, Jerzy Bartmiński, a także ks. Leon Dyczewski i Zbigniew Hołda. Uczestnicy uzyskali praktyczną wiedzę – jak zakładać zespoły „Solidarność Rodzin” w terenie, jak sprawić, by nieznani sobie ludzie stali się zintegrowaną grupą gotową do wspólnego działania. Dowiedzieli się, że ruch ma nauczyć ludzi dzielić się z innymi tym, co się posiada, a nie tylko tym, co zbywa, że obdarowywanie nie jest akcją charytatywną, ani nawet wymianą, ale bezinteresowną pomocą z jednoczesnym przeświadczeniem, iż również samemu można oczekiwać pomocy od innych, że otwarcie na drugiego człowieka przybierać może formy daru materialnego, ale i niematerialnego. Podczas wspomnianego spotkania uczestnicy mieli sposobność spojrzeć na ruch „Solidarności Rodzin” w szerszym kontekście historycznym. Jak wykazała w swym wystąpieniu Ewa Jabłońska-Deptuła, już w czasie zaborów substancję narodu, jego kulturę i tradycję chroniła i kultywowała rodzina solidarna w związku z innymi rodzinami. Obecnie zaś integrowanie się rodzin poszerza sferę wolności nie tylko społecznej, ale i jednostkowej. W czasie wspólnej Mszy św. ks. Leon Dyczewski przypomniał w homilii naukę Kościoła dotyczącą troski o rodzinę na przestrzeni dziejów. Dostrzeżono też w ruchu „Solidarność Rodzin”

szansę i podstawę dla odbudowy samorządności terytorialnej przez pobudzenie aktywności społecznej i skoordynowanego działania na rzecz wspólnoty lokalnej, przez przywrócenie wiary w możliwość oddziaływania na rzeczywistość (Jerzy Bartmiński i Zbigniew Hołda). W końcowym oświadczeniu uczestnicy spotkania uznali za słuszne kontynuowanie wspólnych spotkań tak, by ten inspirujący ruch ogarnął całą Polskę.

*

Niedługo po omawianym spotkaniu powstała koncepcja nowej formy działania. Nazwano ją „Solidarność ponad granicami”. Lubelski ruch „Solidarności Rodzin” nawiązał kontakt z prezesem Towarzystwa Więzi i Pomocy Polakom w Związku Radzieckim – Platerem-Gajewskim. W myśl zawartego porozumienia rodziny polskie zapraszają na wakacje dzieci z polskich rodzin z terenu ZSRR. Około 100

dzieci z opiekunami z terenu Kazachstanu oraz Łotwy, Wschodniej Ukrainy i Białorusi znalazło gościnę w rodzinach lubelskich. Program pobytu dzieci obejmował wielorakie kontakty, szczególnie z młodzieżą, zwiedzanie Warszawy, Lublina, spotkanie z uczestnikami „Wakacji z Bogiem”, z harcerzami, koncerty w szkole muzycznej.

Trudno przecenić tego rodzaju inicjatywę. Nie jest ona zresztą jedyna. Już w czasie ferii wielkanocnych rodziny lubelskie gościły dzieci rumuńskie, zaś „Solidarność Rodzin” z Biłgoraja i Zamościa zaprosiła na pielgrzymkę do Częstochowy gości z Chmielnicka (Ukraina Zachodnia).

Animatorzy Ruchu „Solidarność Rodzin” działalnością swą pragną nie tylko chronić materialny byt rodziny, ale budować cywilizację miłości w najbliższym sąsiedztwie, w całej Polsce, ponad jej granicami. Zdobyte w pracy doświadczenia stanowią cenne świadectwo i pomoc dla innych, gotowych podjąć tę samą inicjatywę.